

Michalski, Jerzy

"Jacek Jezierski kasztelan łukowski (1722-1805) : z dziejów szlachty polskiej XVIII w.", Krystyna Zienkowska, Warszawa 1963 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 55/1, 165-170

1964

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nej typu feudalnego, powstającej w warunkach kryzysu ustroju feudalnego i usiłującej rozwiązać trudności społeczne i ekonomiczne drogą częściowych reform oraz wzmocnienia siły aparatu państwowego. Stąd też wynika, iż kodyfikacja pruska była dziełem epoki przejściowej, pełnej sprzeczności i ostrych konfliktów, które też znalazły swój wyraz w licznych sformułowaniach nowego kodeksu. Pomimo elementów feudalnych, pomimo rozwiązań wyrażających interesy klasy feudałów, nie da się zaprzeczyć, iż szereg sformułowań, szereg definicji kodeksu (np. poważne przemiany w zakresie prawa karnego) otwierało drogę ku nowemu ustrojowi, wyrażało nowe, burżuazyjne aspiracje. Bez istnienia tych przesłanek „nowego”, bez stworzenia warunków dla swobodnego obrotu towarowego w zakresie prawa cywilnego, interesująca nas kodyfikacja pruska nie przetrwałaby bez zasadniczych zmian aż po XX w.¹²

Tak więc wydaje się, iż określenie „feudalny” dla PPK bez bliższego omówienia zbioru, jego swoistej dwoistości, prowadzi w istocie rzeczy do pewnego zubożenia obrazu, pomija niezwykle skomplikowaną problematykę przemian prawnych na przejściu z jednego ustroju eksploatatorskiego do drugiego, przejścia, które dokonywało się właśnie pruską drogą do kapitalizmu. Dla dalszych badań szczegółowych i przyszłej syntezy dziejów wielkiej kodyfikacji, jak i dla pewnych w tej mierze rozważań metodologicznych, praca Heuera, jakkolwiek nierewelacyjna w zebranych materiałach i pozbawiona szerszego tła porównawczego, pozostaje pozycją bardzo pożyteczną.

Stanisław Salmonowicz

Krystyna Ziencowska, *Jacek Jezierski kasztelan łukowski (1722—1805). Z dziejów szlachty polskiej XVIII w.*, Warszawa 1963. s. 325, 3 nlb.

Biografie osób drugo- czy trzeciorzędnych wbrew pozorom nie należą do tematów łatwych. Wymagają bowiem dobrej znajomości tematyki historycznej na długim nieraz odcinku czasowym. Toteż często w dawniejszej naszej historiografii praktyka podejmowania tematyki biograficznej przez początkujących badaczy nie przynosiła na ogół zbyt dobrych rezultatów. Autorka monografii o Jacku Jezierskim miała zadanie stosunkowo łatwiejsze, gdyż odcinek życia jej bohatera podległy badaniom jest raczej dość krótki. Są to przede wszystkim czasy Sejmu Czteroletniego. Przed tym i po tym — zarówno z braku źródeł, jak i z braku wyrazistszej działalności Jezierskiego — jedynie lata 1764, 1773—1776 i 1794 dostarczają nieco obfitszego wątku biograficznego. Autorka, trzeba to podkreślić, zrobiła dużo, aby osadzić działalność i poglądy Jezierskiego w kontekście ówczesnych zdarzeń. Nie zadawalając się tym, co mogła znaleźć w dotychczasowej literaturze, starała się parokrotnie sama posunąć naprzód poznanie pewnych kwestii w oparciu o materiały, z którymi zetknęła się z okazji badań nad Jezierskim. Sam podtytuł pracy wskazuje też, że autorce chodziło nie tylko o biografię kasztelana łukowskiego, ale również o wykazanie na jej przykładzie pewnych zjawisk ogólniejszych. To założenie, w zasadzie słuszne, przyczyniło się jednak, jak się wydaje, i do pewnych minusów pracy.

¹² Przypomnieć tu trzeba, iż znane opinie Engelsa o PPK datujące się z drugiej połowy XIX w. należy, jak słusznie wskazał na to Heuer, traktować w powiązaniu z całokształtem sytuacji i okoliczności, które zdeterminowały ocenę Engelsa bez rozważenia sytuacji z perspektywy historycznej (Heuer, s. 22—23).

Szczegółowe omówienie należy jednak zacząć od plusów. Autorka ma trzeźwe i krytyczne podejście do opisywanej postaci, nie sugerując się nie wolnymi od naiwności sądami Korzona. Realistyczne traktowanie Jacka Jezierskiego ułatwia oczywiście to, że w przeciwieństwie do swego imiennika Franciszka Salezego nie nadaje się on na pozytywnego bohatera, gdyż „niepostępowość” niektórych jego poglądów oraz skandaliczne strony działalności biją w oczy. Autorka słusznie dostrzega koniunkturalność polityczną Jezierskiego i przytacza w tym zakresie interesujące świadectwa. Wydaje się, że należałoby to jeszcze mocniej podkreślić. Koniunkturalność wiązała się oczywiście z trafnie pokazanym przez autorkę upartym i zręcznym dążeniem Jezierskiego do wybicia się z szeregów zaledwie średniozamożnej szlachty i osiągnięcia pozycji magnackiej. Choć (jak dowiadujemy się z pracy) Jezierski pragnął skoligacić się z Rzewuskimi i Rądziwiłłami, najmniej jednak niejednokrotnie publiczne jego wystąpienia zawierały akcenty antymagnackie. Autorka zwróciła uwagę, że istnieją one już w jego mowach na sejmie konwokacyjnym 1764 r. Trzeba jednak pamiętać, że antyarystokratyzm w słowach był w Polsce zjawiskiem dość pospolitym (niezwykłą rzadkością jest taka apologia arystokracji, jak „Skrupuł bez skrupułu” Jabłonowskiego) i stąd należy się ostrożność w przywiązywaniu dużej wagi do „antymagnackich tyrad (nawet u Staszica). Natomiast bez zastrzeżeń przyjąć można to, co autorka pisze, iż „Jezierski szuka nowych ocen i wartości (na miejsce tradycyjnych argumentów uzasadniających uprzywilejowane stanowisko szlachty) i znajduje je w dydaktycznej ideologii Oświecenia, we wczesnoburżuazyjnych wzorach społecznych. Apoteoza oszczędności i przedsiębiorczości, potępienie «próżniactwa», pochwała pracowitości i przydatności społecznej, a wreszcie osobisty majątek jako legitymacja wszystkich tych obywatelskich zalet, oto hasła, które wyznawał i propagował”. Interesujące i trafne jest też przedstawienie polemik Jezierskiego z oświeceniowymi koncepcjami naturalnej równości ludzi, jego poglądów na podstawową rolę czynnika ekonomicznego w układzie stosunków między ludźmi i wyprowadzonej stąd afirmacji zasadniczych elementów istniejącej struktury społecznej.

Zasób materiałów do dziejów życia i działalności Jezierskiego został przez autorkę na ogół starannie zgromadzony. Szczupłość źródeł nie pozwoliła jednak powiedzieć wiele nowego, zwłaszcza jeśli chodzi o poczynania Jezierskiego jako właściciela manufaktur. Z pism Jezierskiego autorka nie dotarła do „Taksy próżniaków” (egzemplarz znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej). W broszurze tej Jezierski po rozważaniach wstępnych omawia pierwszą kategorię „próżniaków”, a mianowicie żołnierzy. Dalsze zapowiedziane części dotyczyć miały Żydów, zakonników i mieszczan. Z niezauważonych przez autorkę wiadomości o Jezierskim w opracowaniach zwróciłbym uwagę na to, co sam pisałem o projekcie Jezierskiego z 1786 r. dotyczącym reformy organizacji cechów. Siłą rzeczy uwaga autorki skoncentrowała się na poglądach Jezierskiego znanych nam dzięki jego obfitej produkcji publicystycznej i oratorskiej. Tu jednak autorka dokonała wyboru koncentrując się na sprawach uznanych przez siebie za najważniejsze. Dość pobieżnie więc zreferowane zostały poglądy Jezierskiego w zakresie orientacji politycznej, czy niektórych spraw wewnętrznoustrojowych, zaledwie wzmiankowane zostały jego projekty w kwestii banku, a całkowicie pominięte wypowiedzi dotyczące zagadnień prawa sądowego i organizacji wymiaru sprawiedliwości. Z pracy nie można właściwie dowiedzieć się, jaki był stosunek Jezierskiego do tak kluczowego zagadnienia na Sejmie Czteroletnim, jak opodatkowanie dóbr ziemskich. A przecież na tle tego można dopiero w pełni ocenić wystąpienia Jezierskiego w sprawie dóbr duchownych i królewskich. Z racji tych właśnie pominięć zubożających problematykę pracy i eliminujących materiał, który można było zużytkować i dla spraw w niej omawianych, należy postawić książce największy zarzut. Autorka nie

wdała się też w obszerniejszą analizę indywidualnych cech psychiki swego bohatera. Nie poświęciła miejsca charakterystyce jego kultury umysłowej, jak również jego manieri pisarskiej i oratorskiej. Natomiast, jak już wspomniałem, kilkakrotnie poruszyła autorka szersze zagadnienia ówczesnej sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej, podejmując przy tym próby wniesienia pewnego *novum* do znajomości tych zagadnień. Najmniej szczęśliwie z tego wypadło omówienie sytuacji w latach 1764—1767. Autorka zbyt dużo miejsca poświęciła rzeczom znanym, nie zawsze poprawnie zreferowała literaturę przedmiotu, popełniła też nieścisłości jeśli chodzi o problem równouprawnienia dysydentów.

Autorka słusznie zauważa, że „w badaniach nad przemianami społeczno-ekonomicznymi zachodzącymi w Polsce w drugiej połowie XVIII w. stosunkowo najmniej zbadane są procesy zmian zachodzących w strukturze społecznej... społeczeństwa szlacheckiego”. Stąd też postawienie w pracy niektórych problemów z tego zakresu sama traktuje jako dyskusyjne. Wydaje się, że znaczna część wątpliwości, jakie można mieć wobec postawionych tez, zaczerpniętych przeważnie z dotychczasowej literatury, wypływa stąd, że nie rozporządzamy dostatecznym materiałem porównawczym z okresów wcześniejszych i wobec tego nie musimy być przekonani, iż pewne zjawiska, które dla drugiej połowy XVIII w. konstataje autorka, są rzeczywiście dla epoki tej specyficzne. W szczególności zaś nie wydaje się, aby właśnie w połowie XVIII w. (a nie po konfederacji barskiej i pierwszym rozbiorze, kiedy obserwować możemy wyraźne osłabienie materialne magnaterii, redukcje wojsk prywatnych i licznych dworów, co z kolei odbija się na szlachcie uboższej) szlachta drobna i średnia została zmuszona sytuacją ekonomiczną do „szukania nowych dróg awansu i sposobów do życia” i wskutek tego zaczynała „wyłamywać się z tradycyjnych stosunków i stanowej organizacji społecznej”. Sama kariera Jezierskiego w dużym stopniu idzie drogami, które nie zrodziły się dopiero w czasach stanisławowskich: dorabianie się na administracji, dzierżawie, zastawach dóbr magnackich, pożyczanie pieniędzy. A wynoszenie się jednostek ze szlachty średniej na poziom materialny magnacki obserwujemy i w poprzednich okresach. Jeśli zaś w czasach stanisławowskich przedstawiciele średniej szlachty odgrywają coraz większą rolę w życiu społecznym i politycznym, to chyba nie jest to wynikiem jakiegoś kryzysu, przed którym stanęła ta warstwa i który, jak zdaje się sugerować autorka, zmuszał bardziej przedsiębiorcze jednostki do nadzwyczajnych wysiłków, niekiedy, jak w wypadku Jezierskiego, uwieńczonego sukcesem. Nastałby więc, że nasza historiografia ciągle jeszcze zbyt często sugeruje się tradycyjnym obrazem tzw. czasów saskich i niedostatecznie dostrzega powolny (hamowany różnymi czynnikami) proces odbudowy ekonomicznej i kulturalnej, jaki przyniosły lata pokoju po katastrofach wojennych drugiej połowy XVII i pierwszych dwóch dekad XVIII w. I jeszcze jedna uwaga. Na zakończenie rozdziału poświęconego dorobkiewiczowskiej karierze Jezierskiego autorka pisze: „Lichwiarz i właściciel domu publicznego. Szlachcic zasiadający w izbie senatorskiej. Połączenie tych różnorodnych «funkcji» i prac charakteryzuje dobitnie zmiany, jakie zachodziły w życiu Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII w., proces przemian, jakim zaczęły podlegać stosunki społeczne, a wraz z nimi treść pojęcia «stan szlachecki»” (s. 101). Nie można negować oczywiście faktu owych przemian, ani tego, że Jezierski z racji niektórych stron swej działalności i poglądów jest dla tych przemian postacią znaną. Trzeba jednak zauważyć, iż fakt zajęcia przez szlachcica kasztelanii drażkowej nie był niczym nadzwyczajnym (na dokonujące się przemiany wskazuje dopiero to, że cały skład senatu uległ w czasach stanisławowskich istotnym modyfikacjom), posiadanie zaś przez senatora domu publicznego było zdarzeniem jedynym w swoim rodzaju i trudno uważać to za zjawisko charakterystyczne dla tego okresu. Natomiast, jeśli chodzi

o lichwę, a raczej o pożyczanie pieniędzy (głównie przez średnią szlachtę magnatom) na przyjętą powszechnie dość wysoką stopę procentową i związane z tym rozpowszechnienie się instytucji zastawu dóbr, jest to zjawisko typowe dla całego XVIII w. (występuje też i w XVII w.) i możemy mniemać, że czasy staniśławowskie są raczej bliżej końca niż początku istnienia tego rodzaju stosunków kredytowych.

Z zagadnień ogólniejszych najlepiej wypadło w pracy omówienie sprawy miejskiej w czasie Sejmu Czteroletniego, do czego autorka dysponowała obfitym materiałem źródłowym. W szczególności trafne są sądy o szybkim załamaniu się maksymalistycznego programu mieszczańskiego w zakresie politycznym i o dysproporcji w tym względzie między początkowymi postulatami, a uchwalonym 18 kwietnia 1791 r. prawem o miastach, a w związku z tym o zmianie nastawienia wielu sejmujących do sprawy miejskiej. Jeśli chodzi o samego Jezierskiego, to można jednak chyba zaryzykować przypuszczenie, że szczególna ostrość jego wcześniejszych wystąpień antymieszczańskich może być w pewnej mierze złożona na karb jego osobistych konfliktów z Dekertem (zapewne w związku z dzierżawą monopolu tabacznego) i niektórymi innymi mieszczanami warszawskimi. Jeśli zaś chodzi o sprawy ogólniejsze, to autorka nie dostrzegła jednego aspektu sprawy miejskiej, który acz w ówczesnej sytuacji miał znaczenie dość teoretyczne, tym niemniej w kształtowaniu się opinii szlacheckiej wobec postulatów mieszczańskich odgrywał dużą rolę. Chodziło mianowicie o to, czy mieszczaństwo stanie się, jak w wielu innych krajach, podporą „despotyzmu” królewskiego, czy też solidaryzować się będzie z „wolnościowym” ustrojem Rzeczypospolitej. Tego właśnie dotyczyły słowa Kublickiego niesłusznie interpretowane przez autorkę (s. 228—229). Jego pochwała rewolucji francuskiej nie różniła się od pochwały jej przez Seweryna Rzewuskiego.

Przy omawianiu stosunku Jezierskiego do innych problemów aktualnych w okresie Sejmu Czteroletniego przydałoby się mocniejsze podkreślenie wpływów zmieniającego się układu sił na sejmie. Autorka pokazuje szybki zwrot antykrólewski Jezierskiego na początku sejmku, a nawet sygnalizuje wypowiedzi wyraźnie w duchu koterii Branickiego, ale późniejszych postaw politycznych kasztelana łukowskiego nie śledzi konsekwentnie. Nie jest to może i łatwe, gdyż wewnątrz dzieje sejmku nie rysują nam się jeszcze klarownie. Nie można właściwie mieć pretensji do autorki, że posługuje się często terminem tak tradycyjnym, jak „stronnicstwo patriotyczne”, gorzej jednak jest, gdy opacznie pojmuje to, co pisał Rostworowski o próbach Kołłątaja porozumienia się ze stronictwem królewskim w 1788 r. (co zresztą nie jest „przypuszczeniem”, jak formułuje autorka, lecz stwierdzeniem nie budzącym wątpliwości) i rozciąga to na całą grupę określoną terminem „przyszli twórcy reformy”, a więc i Ignacego Potockiego i jego przyjaciół politycznych (s. 270). Oni też zostali przez autorkę określani jako zwolennicy „scenzuralizowanego państwa” (s. 148), co dość dalekie jest od rzeczywistości. Nie bardzo też można się zgodzić z autorką, aby sprawa tzw. „sojuszu szlachecko-mieszczańskiego” stała się zasadniczym czynnikiem polaryzacji opinii na sejmie (tamże). Należy też chyba zwrócić uwagę, że termin „lewica stronictwa patriotycznego”, wielokrotnie zjawiający się w pracy, wiele by zyskał na sprecyzowaniu i ukonkretyzowaniu (np. jacy posłowie sejmowi zaliczeni być mogą do tej lewicy), nieco podobnie chyba ma się rzecz z tak uświęconym tradycją terminem, jak „Kuźnica Kołłątajowska”. Autorka pisze np.: „dosięgło i Jezierskiego ostrze Kuźnicy Kołłątajowskiej” (s. 254), ale gdzie mamy dowód, że ktoś działający z inicjatywy Kołłątaja, czy będący z nim w porozumieniu atakował Jezierskiego? Chyba, że zaliczymy Baudouin de Courtenay czy Zabłockiego do „Kuźnicy”, ale na jakiej podstawie? Jeśli chodzi zaś o „Kuźnicę”, to wypada też sprostować

wać twierdzenie autorki, iż ksiądz Franciszek Salezy Jezierski był to „wychodźca z drobnej, zagonowej szlachty... żyjący z pracy własnego pióra” (s. 246). Ojciec Jezierskiego był średnim szlachcicem, a on sam posiadał pewne beneficja duchowne i pobierał pensję od Stanisława Augusta. Można mieć też wątpliwości, czy F. S. Jezierski wyrażał w swej twórczości „dążenia i walkę mas ludowych z feudalnym wyzyskiem” (s. 247). Z innych spraw związanych z ugrupowaniami na Sejmie Czteroletnim zwrócić należy uwagę, iż autorka niesłusznie zalicza do „partii hetmańskiej” Seweryna Rzewuskiego (s. 210). Był to wprawdzie hetman i wielki apologeta prerogatyw buławy, ale do „partii hetmańskiej”, tzn. do ugrupowania stronników i klientów Branickiego nie należał. Nie bardzo też zrozumiałe jest użycie na s. 226 terminu „opozycja sejmowa” i zaliczenie do niej Kazimierza Rzewuskiego. Jakimś też nieporozumieniem jest zdanie (s. 205), iż protest przeciw cesji Gdańska i Torunia dokonał się „wbrew nie tylko wrogiej działalności sejmu i magnaterii, ale również polityce stronnictwa patriotycznego”. Przecież owi wrody sejmowi magnaci byli wówczas przeciwnikami cesji Gdańska i odpowiednia uchwała sejmowa była po myśli kół zbliżonych do poselstwa rosyjskiego. Był to zresztą odruch emocjonalny.

Mniejszych nieścisłości i błędów jest w pracy więcej. Z obowiązku recenzen-ta wymieniam je zachowując kolejność, w jakiej występują one w pracy; s. 12: Wbrew twierdzeniu autorki istnieje drukowany diariusz sejmu 1767/68, wydany przez Sozańskiego. Nb. autorka używa terminu „sejm 1768”, a tak nazywać można jedynie niedoszły sejm ordynacyjny z tego roku; s. 18: Informacja, że „Zbiory Czartoryskich” znajdują się w Archiwum Wojewódzkim w Krakowie jest nieaktualna; s. 21: Sformułowanie, że Jezierski „wykupuje od rodzeństwa całą ojcowiznę” jest oczywiście, wobec zasad dawnego prawa polskiego, nieścisłe; s. 21: Nie można cytować opinii autorów herbarzy o charakterze Jezierskiego, tak jakby to były świadectwa źródłowe; s. 26: Na sejmie Ponińskiego nie stworzono jakiegś jednej „Komisji do przyspieszenia sprawiedliwości”, powołano natomiast kilkadziesiąt różnych komisji dla danych spraw; s. 29: Przypisania autorstwa „Monitora” z 1763 r. A. K. Czartoryskiemu nie dokonał R. Kaleta; s. 64: Należało wyjaśnić, że chodzi o *sancitum* konfederacji 1776 r., wyrażenie „specjalne *sancitum*” nic nie mówi; s. 67: Uznanie Jezierskiego za „niewdzięcznego sojusznika” Stanisława Augusta, ponieważ w 1780 r. nie bronił „Zbioru Praw” Zamojskiego, jest nieporozumieniem, gdyż król nie próbował forsować „Zbioru”. Podobnie ma się rzecz z pretensją autorki do Jezierskiego, iż „nie przemawiał z kart «Monitora»”. Pismo to w ówczesnych latach zmieniło przecież swój charakter, a zresztą wiadomo, że w ówczesnych czasopiśmie nikt nie podpisywał artykułów, a ogromną większość pisywali (czy tłumaczyli względnie przerabiali) sami redaktorzy; 67 n.: Złudzeniem jest chyba pogląd, że dopiero w czasach stanisławowskich pieniądze „powoli, ale coraz skuteczniej zaczynał torować w Rzeczypospolitej drogę do honorów i zaszczytów”. Oplacono godności senatorskie Sobieskiemu i Brühlowi, a żadna wzbogacona rodzina mieszczańska nie weszła w czasach stanisławowskich w szeregi magnaterii, jak to zdarzało się w wiekach poprzednich; s. 74: Konstytucji sejmowych nawet w sprawach partykularnych nie nazywa się dekretami; s. 107: Nie należało pisać „niejaki Ludwik Harsch”, była to osobistość dość głośna swego czasu, pewne wiadomości o nim mogła zaczerpnąć autorka z pracy R. Wołoszyńskiego; s. 157: Autorka pisze — „Skarszewski biskup chełmski, arcybiskup warszawski i kandydat na szubienicę w roku 1794, wreszcie prymas”. Skarszewski przed 1794 r. nie był (i nie mógł być) arcybiskupem warszawskim, w czasach, gdy nim został, godność ta łączyła się z tytułem prymasa, nie były to więc kolejne szczeble kariery; s. 162: Nie wydaje się, aby poglądy Jezierskiego na sto-

sunek państwa do kościoła najtrafniej nazywać „burżuazyjnymi”. Lepiej powiedzieć, że Jezierski bliski był zasadom józefinizmu; s. 164: Jeśli chodzi o poglądy Kołłątaja na sprawę dóbr duchownych, to chyba warto zaznaczyć, że najbardziej bezpośrednim czynnikiem kształtującym te poglądy był jego własny interes jako posiadacza beneficjów duchownych i aspiranta do godności biskupa krakowskiego; s. 181: Autorka opatrzyła znakiem zapytania termin kapitały „miejskie” występujący w jednym z projektów sejmowych. Chodzi o tzw. fundusz propinacyjny, czyli dochody z licytacji propinacji w mniejszych miastach, którymi mogły one dysponować wyłącznie za zgodą Departamentu Policji Rady Nieustającej; s. 221: Chyba niezbyt celowe było przytaczanie opinii Michała Czackiego, omawiającego rzekome plany Ignacego Potockiego i Kołłątaja. Opinia ta, mocno bałamutna, nie odzwierciedla poglądów współczesnych z doby Sejmu Czteroletniego, sformułowana jest wyraźnie pod wpływem szerzącego się w XIX w. przekonania, że rewolucja francuska przygotowana i kierowana była przez tajne stowarzyszenia; s. 226 n.: Autorka przytacza fragment mowy sejmowej Niemcewicza z 13 października 1789 r., gdzie uzasadnia on konieczność reformy położenia mieszczan tym, że oni sami mogą upomnieć się o swe „z daru natury prawa”, twierdzi przy tym, że argument ten „z ulic Warszawy”, z ulotnych pism i druków musiał trafić do izby sejmowej. Warto by więc chyba było wymienić, o jakie konkretnie pisma tu chodzi; s. 223: Ze sformułowania autorki wygląda tak, jak gdyby arbitrowie sejmowi rekrutowali się spośród uboższego mieszczaństwa; s. 238: Nie wydaje się, by „Memoriał miast” należało określać jako „posunięcie nowej kształtującej się klasy społecznej”. Mieszczaństwo warszawskie z czasów Sejmu Czteroletniego różniło się pod niektórymi względami od mieszczaństwa warszawskiego z czasów Augusta III, ale czy można mówić o nowej klasie społecznej? Warto by chyba sprecyzować kryteria odróżniające pojęcie „mieszczaństwo” od pojęcia „młoda burżuazja miejska” (s. 244); s. 261: Nie ma dostatecznych podstaw, aby projekt prawa o miastach opracowany przez Deputację Konstytucyjną nazywać projektem Kossakowskiego; s. 269: Szkoda, że autorka nie wymienia osób składających się na „krąg ludzi Kołłątaja”, z którym to kręgiem wchodzić miał w porozumienie Stanisław August. Człowiekiem, przez którego działał Kołłątaj, był Stanisław Małachowski, nie sądzę jednak, aby autorka jego tu miała na myśli. Jeśli zaś chodzi o różnych adherentów i pomocników Kołłątaja, to znajdowali się oni chyba poniżej szczebla, na którym dokonywały się ówczesne zbliżenia przywódców politycznych; s. 274: Nie wydaje się przekonywająco przypuszczenie, iż wymieniony w „Liście o sejmikach miejskich” Holyszar, to Jezierski. Myślę, że lepiej unikać też twierdzeń o tym, co „na pewno” myślał Jezierski, skoro nic o tym nie wiemy. Pewne żale wysunąć można też pod adresem korekty, czy też ostatecznej redakcji (np. błędy w cytatach łacińskich, brak niekiedy podania stron w cytowanych pracach).

Sądzę, że zreasumowanie wywodów tej przydługiej recenzji nie jest konieczne. Chciałbym tylko przypomnieć, że o niewątpliwych plusach pracy mowa była na początku recenzji, lista zaś zastrzeżeń choć spora, odnosi się przecież do stosunkowo niewielkiego procentu tekstu i to często do spraw nie będących bezpośrednim przedmiotem badań autorki.

Jerzy Michalski